

4001 4100 4200 4300 4400 4500 4600 4700 4800 4900 5000 5100 5200 5300 5400 5500 5600 5700 5800 5900 6000

[Home](#)
[About Us](#)
[Contact Us](#)
[Privacy Policy](#)
[Terms of Service](#)
[FAQ](#)
[Help](#)

kombinacji francusko-rosyjskiej, w której grupa Doumera i spółki miała swoje osobiste interesa. Wszystko co było antyrosyjskiem systematycznie prześladowano, lub starannie usunięto.

Kiedy Komitet narodowy założony został przez p. Pichon, który zgromadził około siebie kilku polityków polskich poleconych mu przez p.p. Izwolskiego i Sażonowa, naczelnik ich pokorny p. Dmowski prezes Komitetu, chcąc zadosyć uczynić polskim uczuciom armji zażądał i otrzymał oddalenie p. Mokiejewskiego, który był zanadto kompromitującym. Dmowski zaś zachował dyрекcję pozorną Komitetu i prowadził dalej swoją dawną neosłowiańską politykę; ale rzeczywistym kierownikiem i urzędowym reprezentantem Komitetu przy rządzie francuskim był p. Brazm Piltz Deus ex machina, bardzo zręcznie wspomagany przez p. Wielowiejskiego, człowieka nadzwyczajnej giętkości i chytrości.¹⁾

Komitet kierował więc armją, a Misja czuła się uposledzoną zmniejszeniem swej władzy; ale w Ministerstwie Wojny t.zw. Bureau slave (Biuro słowiańskie) był jedynym pośrednikiem między armją i ministrem, a komisją sił słowiańskich²⁾ (la Commission des forces slaves) w której dyskutowane były przez Francuzów z Quai d'Orsay, z Misji i przez Członków Komitetu wszystkie ważniejsze kwestje dotyczące się armji, stanowiła bądź co bądź potężną kontrolę i władzę wyższą od władzy Komitetu²⁾.

Kwestja frontu zwróciła uwagę wodzów wojskowych francuskich na nominację generała polskiego; myśl ta była bardzo na rękę Komitetowi, który z niej sobie robił reklamę patryjotyczną, a i narzedzie do zainstalowania siebie jako rząd w Polsce.

Nasi byli już na froncie, przynajmniej pierwszy pułk strzelców pieszych, ale rozproszeni pod rozkazami różnych generałów fran-

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

1) Dla wykazania dążności rusofilskiej i nieznajomości rzeczy polskich ze strony urzędowej wystarczy przytoczyć słowa p. Ambroise Rendu, Wice-Prezesa Rady Municypalnej paryskiej - i p. Mirman, Prefekta przy oddaniu polskich sztandarów. Pierwszy powiedział: "De tous les peuples de la grande Russie, vous êtes les seuls qui soyez restés fidèles à l'alliance", a drugi: "Finis Poloniae ce sanglot poussé par Poniatowski quand il disparaissait sous les flots de l'Elster."

2) W tych instytucjach Polacy byli postponowani innym słowianom to jest: rosjanom, serbom, a szczególnie Czechom, którzy otrzymywali wszystkie łaski dzięki swojemu wyprobowanemu moskalofilsk

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES

cuskich po wielu zawodach i cierpieniach, świetnie wystąpili do ataku w Szampanji. Jenerał Gouraud złożył hołd ich odwadze. Było to w czerwcu i w lipcu r. 1918.

Zaczęto potem urządzać dywizje. Poszukiwano jenerałów francuskich. Jenerał Capdepon, dość biegły administrator, został mianowany naczelnikiem wojsk tylnych, a jenerał Vidalon komendantem wojsk pasu zbrojnego. Wtenczas to powzięto myśl naczelnictwa narodowego i jedyne. Wybór padł na jenerała Hallera, poleconego przez władze wojskowe francuskie w Rosji.

Zorganizowano jego Sztab Główny, który zatem razem z Misją i z Komitetem był trzecim rządzącym organem. Ale i tu, a więcej jeszcze jak gdzieindziej, rzeczywisty kierunek spoczywa w rękach francuskich. Naczelnik Sztabu jest francuzem (pulk. Perchonnet); francuscy oficerowie są wszędzie obok oficerów polskich, albo nad nimi, jak zresztą w całej armji, gdzie znajdują się na wszystkich stanowiskach a nawet na stanowisku instruktorów, których ludzie nie rozumieją.

Rzecz godna uwagi: wszyscy francuscy oficerowie mają stosunki przyjazne lub inne z Moskalami, tak jak jenerał Niessel albo p. Noulens, członkowie Komisji wysłanej do Polski, a oświadczą się urzędowo że właśnie dla tego wcielają ich do wojska polskiego.

Udzielono także jenerałowi H. dowództwo nad wojskami polskimi będącymi w Archangielsku i w Syberji z tytułem naczelnego wodza wojsk polskich.

Jednakże wpływ rzeczywisty i bezpośredni nad wojskiem polskim staje w rękach Komitetu, który, za pomocą swego dziennika "Polaka", swoich sal odpoczynku dla żołnierzy i swoich odczytów utrzymuje ducha antiniemieckiego gwałtownego, patryotycznego nawet, ale z wykluczeniem, lub znacznym osłabieniem tego wszystkiego co by mogło malować dawny rząd rosyjski w prawdziwym świetle. Propaganda rosyjska prowadzi się zatem dalej, ale zręczniejsza: propaguje się tylko antibolszewizm. Ale przedstawiają systematycznie nowiny z kraju w świetle wrogiem dla Rządu Narodowego. Tak, w numerze 15 "Polaka", mówiąc o podróży Paderewskiego do Krakowa ciągle z naciskiem powtarza ze tłum nieustannie krzyczał: "Niech żyje Paderewski, prezydent Rzeczypospolitej polskiej." A w tym samym numerze, mówiąc o reprezentacji Rządu

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES

polskiego w Paryżu, wspominają tylko o Komitecie, nie mówiąc o postanowieniu uzupełnienia go przez nowych członków wysłanych od Rządu.

Przed założeniem Komitetu wcielono do armji oficerów i żołnierzy rosyjskich z krwi i języka, jak Kropaczew i wielu innych, nie licząc w to zmoskwiczonych Rusinów lub Polaków, gadających tylko o carze, pijących na jego zdrowie i dumnych z tego że służyli w gwardji "Jego cesarskiej Mości". Ale gdy p. Dmowski objął władzę, to trwało dalej, a między innymi przytoczę Bielawina oficera rosyjskiego, który nawrócił się nawet na wiarę katolicką aby przekonać ludzi (?) Ci rosyjanie są poprostu służalcami cara, bez żadnej myśli politycznej albo polonofilskiej. Był przecież legjon rosyjski we Francji, dla czego więc ich wcielono do armji polskiej?

Ważną także jest kwestja odnosząca się do 20 lub 25 tysięcy Polaków rekrutowanych między jeńcami z wojska austriackiego znajdujących się we Włoszech. Posłano w tym celu Komendanta Ks. Leona Radziwiłła, dając mu na asystentów oficerów Herl i Dąbrowę, ale przyłączając do nich porucznika de Boisville, wściekłego carofila, który kilkakrotnie nawet przed świadkami odzywał się w sposób ubliżający dla Polaków. Ten człowiek dobrze widziany przez Quai d'Orsay, pojechał tam jako dozorca. Otóż dzisiaj, po kilku miesiącach propagandy, komendant napróżno upomina się o żywność, ubranie, bieliznę i kołdry dla tych dwudziestukilku tysięcznych ludzi, których zebrał w północnych Włoszech: wszystko nadaremnie: opuszczają go, a przychodzą mu tylko w pomoc przez litość ... amerykanie.

Dla czego zostawiają tych ludzi w takim stanie? Dla tego że masa ich składa się z Galicjan mało ~~xxxi~~ skłonnych do czułości względem Kozaków, i że najlepsza ich część pochodzi z Legjonów, a ci są za nadto uświadomionymi Polakami i obywatelami aby ulegać tajemnym wpływom ze strony Komitetu. A więc zostawia się ich bez opieki we Włoszech a nużby przywiezieni do Francji wywierali na tutejszych wpływ, przeciwny temu któremu dziś ulegają?

Inny fakt jeszcze jasno wyświectli dążenia Komitetu. Podczas swoich podróży służbowych między centrami gdzie się znajdowały formacje polskie przed nominacją generała Hallera, podporucznik Gasztowtt zauważył (a ludzie naniesli do niego o to skargę) jak ludność cywilna

francuska nic już nie wie o Polsce i ubliża naszym żołnierzom, nazywając ich Bożami lub Rosjanami. Złożył więc raport generałowi Archinard prosząc go o upoważnienie objeżdżania tych miejscowości w celu przypomnienia tamiecznym Francuzom, za pomocą odczytów historycznych, wszystkich zasług Polaków względem Francji a zarazem praw ich do uszanowania z ich strony.

Prośba ta została uwzględniona przez generała Archinard przeszła też przez służbę propagandy francuskiej; której dyrektorem jest p. Kłobukowski, który dał wysoką swoją approbatę; poszła następnie do ministra wojny, i p. Clemenceau do niej się przychylił; lecz gdy przyszła z kolei do Komitetu dla wykonania p. Wielowiejski kierując wtenczas Komitetem pod wice-prezydenturą hr. M. Zamoyskiego, w czasie nieobecności p. Dmowskiego, wówczas będącego w Ameryce, położył swoje Veto. Zdziwiony, podporucznik Gasztowtt poprosił o objaśnienia na piśmie w których p. Wielowiejski, winszując mu pomysłu i zaznaczając że nic nie ma przeciwko jego osobie, oświadczył że w tej chwili Komitet uważa tę propagandę za nie będącą na czasie. A dla czego w rzeczywistości? Otóż dla tego że przez taką propagandę sięgano do warstw najgłębszych ludności i budzono uśpio-
ne wspomnienia, wspomnienia równie antirosyjskie jak polonofiskie, bo dawna Francja jednego od drugiego nie rozdzielała; nareszcie przedstawiano publiczności kwestję polską, która przez to mogła już nie być zmonopolizowana przez małoduszną koterję francusko-rosyjską z Quai d'Orsay, której Komitet jest pokornym sługą.

Nareszcie, a to już ostatni fakt - a wykazujący ogólną dążność z większą jeszcze precyzją. Za efemerycznych rządów p. Swieżyńskiego projekt poufny, który jeden z oficerów francuskich łaskawie zakomunikował na krótki czas podporucznikowi Gasztowttowi, odbył podróż i do Misji przybył z Ministerstwa i Komitetu. Chodziło o wyprawienie armji do Gdańska w towarzystwie kilku dywizji francuskich, aby zainstalować w Warszawie generała francuskiego, któryby został mianowany Haut-Commissaire entouré du Comité qu'il nous est complètement acquis. Tak się dosłownie wyraża dokument.



A ten Komitet przezwany rządem: "assurant définitivement notre influence et notre autorité dans ce pays". Po przybyciu do Warszawy generała Piłsudskiego usiłowano znowu wykonać ten projekt przeciw niemu, ale ważniejsze kwestje zmusiły do odroczenia owego planu.

° ° °

Na zakończenie, przedstawię moralną sytuację 35.000 ludzi którzy składają tę armję dzielącą się na 3 pułki strzelców pieszych, szwadron szwoleżerów, 4 grupy artylerji (75 i 155); grupa lotnictwa i sekcja infirmerji (reszta jest na instrukcji).

II.

Oficerowie są następujący :

1° - Francuzi którzy prawie wszyscy byli "attachés rosyjscy i służą francusko-rosyjskim kombinacjom z Quai d'Orsay. Zajmują oni najważniejsze stanowiska i dozorują wszystko. Niezrozumieni od ludzi maltretują ich, a nie mogą stosować się do ich umysłowości. Polakom zaś wcale nie znają a chcą z niej zrobić pole do wyzyskiwania jakoby kolonję jaką.

2° - Potomkowie emigrantów nie mówiący po polsku. Dzielą się na zfrancuziałych i przyłączeni są do armji jako Francuzi, i na dobrze usposobionych Polaków, ale nie mogących się porozumiewać ze swoimi ludźmi; szkodzą więc niechcący jednolitości wojska.

3° - Rosjanie z krwi i z uczucia zupełnie u nas nie na miejscu, a których brutalne obejście się i pochodzenia głęboko obrażają uczucie narodowe żołnierzy.

4° - Polacy zrussyfikowani, zdemoralizowani i demoralizujący drugich, którzy się zbierają żeby rozmawiać po rosyjsku a wzbudzają w naszych pocziwych rodakach z Ameryki poprostu zgrozę.

5° - Polacy pochodzący z wojska rosyjskiego, z różnych formacji polskich w Rosji, między którymi znajdują się i dobre i złe elementa, ale nie mający już zapału i energii.

6° - Polacy ożywieni duchem wojskowym, pochodzący z Legji zagranicznej francuskiej, z wojska francuskiego regularnego, (bądź na własne żądanie, bądź z rozkazu wodzów), niektórzy z wojska niemiec-

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
NEW YORK

kiego, z austriackiego, nareszcie nowi oficerowie wyszli z kontyngensów amerykańskich. Ta grupa jest karna i patryotyczna, można liczyć na nich, ale nie przeważają moralnie, a ci którzy nadali ton i nastrój są przeważnie Francuzi, zfrancuziali Rosjanie i Rosjanofile. Jednakże kontyngensy amerykańskie dostarczają coraz więcej oficerów i otrzymują zapewne przewagę.

Korpus oficerski jest więc wogóle niezdolnym, niewystarczającym i nie bardzo bezpiecznym, równie z powodu usposobienia jak i nieumiejętności.

III. Ludzie.

1° - Dawni żołnierze z legji zagranicznej francuskiej, którzy są wybornymi podoficerami. Wyszli na własne żądanie. Bardzo nieliczni.

2° - Kilku synów lub wnuków emigrantów - dosyć dobrzy ¹⁾ żołnierze. Niektórzy przyszli na własne żądanie lub z rozkazu wodzów.

3° - Około 2.000 pochodzących z Hollandji i z Londynu, ochotnicy zawierający wielu niepożądanych, syfilistycznych, włoścogów znajdujący w armji przytułek. Niektórzy jednak bardzo dobrzy

4° - Dawni żołnierze rosyjscy czystej krwi przybyli aby coś robić. Mniej szkodliwi jak oficerowie tegoż gatunku, ale niezdolni zostać podoficerami a obrażający często swoją ohecnoscia uczucia drugih. Jednak nieliczni.

5° - Polacy z wojska rosyjskiego, niektórzy bardzo interesujący i dobrze usposobieni, ale dużo miękkości, chorób wenerycznych; 2.000 około.

6° - Poznańczycy z obozów jeńców. Dobrzy Polacy, karni, wyborni żołnierze, lecz wogóle skwaśnieni¹⁾ mówiący że ich oszukał (Kleczkowski gdy ich rekrutował). Nawet zaczynali z frontu de-

1) Między nimi Żydzi zfrancuziali, którzy spowodowali zamieszanie wśród Poznańczyków i amerykańskich Polaków. Nie są wcale na swoim miejscu i przywłaszczyli sobie podstępem wszystkie biura. Ale zamiast takich oddać, Komitet usunął tylko Żydów właśnie polskiej kultury (między innymi Fleiszera, który już walczył na początku wojny w kompanji polskiej legji zagranicznej, pod sztandarem bajonczyków).

zertować. Jest ich około 5.000.

7° - Polacy z Ameryki¹⁾ około 25.000, których pierwsze szczególnie kontyngensy przybyły pełne zapału i patriotyzmu. Doskonaly to materiał ludzki, ale także zniechęceni skarżą się na Gąsiorowskiego w sprawie zaciągu. Dają się prowadzić, ale są rozczarowani zawodami i komendą cudzoziemską. Jednak życzą sobie coś zrobić w Polsce²⁾ - wszystko zależy od zamiarów tych którzy nimi kierują.

A tych mogą spotkać zawody, gdyż generał Piłsudski - którego chciał ignorować przez jakiś czas Komitet narodowy - w całej armji jest bardzo popularny, i wszędzie spotykać można w rękach żołnierzy portrety i życiorysy Naczelnika Państwa Polskiego, rozpowszechnione staraniem Komitetu Wolnej Polski. A to może wpłynąć na dalsze losy wojska jaki przybędzie na ziemi ojczystej.

INSTITUTE
ARCHIVES
New York

58

1) Zauważyć należy że zobowiązania przy zaciągu do wojska są inne ze strony Europejczyków, a inne ze strony ludzi pochodzących z Ameryki. Pierwsze są daleko więcej zależni od rządu francuskiego.

2) Od czasu jak jest mowa o wyjeździe do Gdańska powiększając skład francuski tak pomiędzy oficerami jak pomiędzy sekretarkami i sekretarkami, albo usuwając kobiety Polki dla względów "moralności armji" (słowa Szefa Sztabu Perchennet), albo powiększając honorarja Francuzek ze szkodą dla Polek.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

214